

Paryżanka z Lublina

Pierwsza Polka - laureatka Prix Goncourt

W tej chwili Anna Langfus nie pisze nic. Po wydaniu „*Les bagages de sable*” nastąpiła przerwa. Wizyty dziennikarzy francuskich, zagranicznych, radio, telewizja, wywiady, reportaże... Atmosfera, która pisaniu nie sprzyja. Co kilka minut dzwoni telefon i ktoś prosi o przyjęcie go „na kilka minut”. Prix Goncourt robi z człowieka gwiazdę i prasa musi być przez pewien czas pełna jego zdjęć, wypowiedzi.

Dzień jest pogodny i duży *living* Anny Langfus zalany jest słońcem. Pisarka mówi znów o wojnie. Rozpakowuje powoli, z uwagą bagaże przeżyć i wspomnień, od których chciałaby uciec, a o których nie przestaje pisać.

— Chodziłam do Liceum Unii Lubelskiej w Lublinie. Po maturze wyjechałam do Belgii na studia. Wstąpiłam na Ecole Polytechnique Textile w Verviers. Na wakacje przyjeżdżałam do Polski i tak zaskoczyła mnie wojna. Zaczęły się wszystkie okropności, polowanie na człowieka...

Siedzimy na brzegu kanapy słuchając tych wspomnień, które nasze przybycie wywołało. Zdaje mi się w tej chwili, że podobni jesteśmy do widm Jacka i rodziców, które nawiedzają uparcie młodą bohaterkę powieści Anny Langfus. Wracają codziennie wieczorem nie chcąc uwolnić dziewczyny od obsesji okupacyjnych lat. Lat, podczas których wszystkie dawne nadzieje, ideały i marzenia waliły się w gruzy. Do 17 września 1939 roku problem narodowościowy nie istniał dla młodej studentki w ogóle. Wychowała się w środowisku bardzo patriotycznym, czuła się Polką. Dopiero hitlerowcy zrobili z niej Żydówkę, zapędzili do getta. I wtedy nadeszły dni, kiedy ludzie okazali się inni. W najtrudniejszych sytuacjach, w niebezpieczeństwie, podczas dni, kiedy śmierć groziła każdej chwili, bez przestanku, widziała Anna wyraźnie i odróżniała dobrych od złych. Byli tacy, którzy ratowali innym życie. Ofiarnie, narażając się. Ale byli i źli. Dużo złych, którzy sprzedawali innego człowieka bez skrupułów, często za pieniądze.

Co pewien czas trzaska aparat fotoreportera. Anna Langfus nie przestaje mówić. Gdy opowiada o swych rozczarowaniach, o charakterach ludzkich, które nie wytrzymały ogniowej próby wojny,

przypomina się niejedna karta jej powieści...

„— Patrz, Julka, patrz na te wszystkie domy. Za tymi oknami są ludzie, którzy śpią w swych łózkach. To są mordercy. Każdy z nich śpi z trupem pod łóżkiem. Z ładnym trupkiem, który ma jego własną twarz, tę samą, z którą człowiek wczoraj mówił, uśmiechał się, jadł. Rozumiesz? Nie, nie, ty nie rozumiesz. Ludzi, którymi byli wczoraj — zabili. Niebezpieczne dla dzisiejszego człowieka, rozumiesz? Zabili, udusili, a potem wpakowali trupa pod łóżko, aby go nie widzieć.” („Le sel et le soufre”).

„ — Widziałam człowieka, który stał na drugim człowieku, leżącym na ziemi, jedną nogą na żołądku, drugą na gardle. Trzeci rozkazywał mu: „Naciskaj, duś. Daję ci dziesięć minut, aby umarł. Jeśli nie, to ty umrzesz.” I człowiek naciskał, starał się. Przetawiał nawet nogi. Prawą, silniejszą, postawił na gardle ofiary, aby poszło szybciej, Widziałam później tego samego człowieka. Opatrywał rannych, dzień i noc, a gdy miał kawałek chleba, dzielił się nim. No i teraz sami osądźcie.” („Les bagages de sable”).

Czy takie obrazy można zapomnieć? Czy można wyrwać się z kręgu takich wspomnień.

Nie — mówi Anna Langfus. Zdaje mi się, że człowiek, który przeżyje to, co ja przeżyłam, nie może już znaleźć dla siebie miejsca. Ale to sprawa indywidualna, to zależy od jednostki. Są ludzie, którzy potrafili zapomnieć. Żyją i robią interesy. Nawet Żydzi. Przeszłość dla nich minęła... Gdy wybuchła wojna, byłam bardzo młoda. Na życie patrzyłam z entuzjazmem. I dlatego wywołała u mnie taki szok... .

Teraz Anna Langfus mówi po polsku. Powoli, zastanawiając się nad doborem słów. Czuje się, że nie ma tego języka, w codziennym użyciu, ale polszczyzna jej jest ładna i bogata. Ten sam styl zdań, naturalnych, a jednocześnie pełnych precyzji, którym porywa czytelników swych powieści.

— Nie miałam przejścia z dzieciństwa do wieku dojrzałego... Najczystszy, najpełniejszy okresem życia było dla mnie dzieciństwo. Resztę zabrała mi wojna... Dzieci i młoda bohaterka z mej powieści — to ucieczka przed tym, co mnie prześladowuje...

— Pamięta Pani Krakowskie miście?

— Czy pamiętam Krakowskie Przedmieście... Ulicę, która była Polami Elizejskimi Lublina...

Fala młodzieży w granatowych mundurkach szkolnych przepływa nieustannie w obu kierunkach przez całe popołudnie. Oto idzie gromadka „Unitek” w beretach, z niebieskimi i czerwonymi tarczami na rękawach. Jedną z nich jest Anna Langfus, W przeciwnym kierunku idą chłopcy. Uczniowie liceów Staszica. Zamoyskiego, Batorego. Obie grupki patrząc na siebie

z daleka, obserwują się bardzo uważnie. Trwa to już od wielu tygodni. Nie znają się, ale wiedzą o sobie już bardzo dużo. Anna wpatrzona jest w Maćka... Pierwsza dziecinna miłość... Maciek przygląda się Annie. Jest nie tylko oczarowany jej urodą. Wie, że Anna pisze... A w liceum Unii Lubelskiej wiedzą o tym wszyscy. Dyrektorka wydała Annie Langfus pozwolenie (w drodze wyjątku!) na publikowanie w czasopiśmie młodzieżowym „Filomata” prób jej młodzieńczej imaginacji i ciekawie zapowiadającego się talentu. Zaczęła pisać mając 15 lat. Nie mogła wówczas przewidywać, że będzie autorką dwóch powieści francuskich: „Le sel et le soufre” i „Les bagages de sable”, obciążanych pamięcią najpotworniejszych cierpień, na jakie człowiek może być wydany. Nie mogła też przewidywać, że Maciek będzie jednym z pierwszych rozstrzelanych przez Niemców w Lublinie.

— Romildo, oficer wioski, który uratował mi życie we Lwowie, przypomniał mi, że w czasie wojny pisałam opowiadania dla dzieci. Powiedział mi to poprzez telewizję... Podobno bardzo ładne opowiadania. Nie pamiętam tego... Z czasu wojny mam wielkie luki w pamięci. Natomiast z mej twórczości dziecinnej coś mi się zachowało. Tak, zaczęłam pisać mając piętnaście lat. Postaram się to Panu odszukać.

Po przyjeździe do Francji próbowała Anna Langfus odnaleźć owego oficera włoskiego Romildo. Jednakże na wszystkie jej próby przychodziła odpowiedź: poległ. Anna wspominała go z wdzięcznością i ze szczerą sympatią, wiadomość o jego śmierci była dla niej wyjątkowo przykra. Dopiero ostatnio telewizja włoska stwierdziła, że Romildo żyje. I wtedy nastąpiło przedziwne spotkanie, zorganizowane przez telewizję francuską i włoską. Romildo mówił z Rzymu, Anna mówiła z Paryża. Widzieli się na ekranie telewizora, poprzez 1300 km odległości. I oboje poznali się po 20 latach.

Gdy po zakończeniu wojny (wyzwolona została w Poznaniu) wróciła do Lublina, nie odnalazła już nikogo.

Wymordowana została cała jej rodzina. Nie może sobie wyobrazić chodzenia po ulicach tego miasta, w którym nikt z jej najbliższych nie ocalał.

W dorobku pisarskim Anny Langfus znajduje się kilka sztuk teatralnych. Jedną z nich — „Les Lépreux” — wystawił teatr znanej uczelni paryskiej L’Alliance Française. Ale dramat pozostał już daleko w przeszłości, Anna Langfus myśli teraz już tylko o powieściach. Pierwsza z nich, „Sól i siarka”, wywołała olbrzymi rozgłos. Druga — „Bagaze piasku”, uczyniła z niej laureatkę jednej z najważniejszych nagród literackich świata — Prix Goncourt, Anna Langfus jest czwartą z kolei kobietą, a pierwszą Polką, która zdobyła to niezwykle ważne odznaczenie. Jej poprzedniczki to Elza Triolet, Simone de Beauvoir i Beatrix Beck. Pierwsza z nich jest Rosjanką z pochodzenia,

trzecia — Belgijką. Talent Anny Langfus znalazł formę, w której najlepiej może się wypowiedzieć. Jest nią niewątpliwie powieść.

— W tej chwili nic nie piszę, ale mam projekt nowej powieści. Jeszcze o wojnie... Będzie to historia mężczyzny i dziecka.

Pokazując nam swe mieszkanie, z którego okiem widać całe nowo powstałe miasto, Sarcelles, przedmieście Paryża (jesteśmy na 10-piętrze), opowiada Anna Langfus o początkach swego pobytu w Paryżu. Mieszkała koło Porte de la Vilette. Pracowała jako profesor matematyki. Dzisiaj może zająć się wyłącznie literaturą. Porzuciła wszystkie inne zajęcia, chociaż matematykę bardzo lubi. Ale, mówi, nie jest literatką „avant tout”. Zajmuje się troskliwie swą córeczką i uważa, że przede wszystkim jest matką. To jest dla niej ważniejsze nawet niż pisarstwo i wszystkie nagrody.

Paryż.